

16-ty listopad czy 16-ty listopada

Idziemy z Julką do „Piccolo” na ruskie pierogi. Jestem bardzo głodna, więc prawie biegnę, a przyjaciółka zatrzymuje się przed każdym plakatem wyborczym.

- Czy chcesz coś wyczytać z twarzy tych ludzi, że tak uważnie im się przyglądasz? – mówię lekko zniecierpliwiona. – Rozumiem, że wybory samorządowe są ważnym wydarzeniem, ale w tej chwili potrafię myśleć tylko o swoim pustym żołądku.

- Fascynują mnie ludzie, którzy są odpowiedzialni i biorą inicjatywę w swoje ręce. Patrzę na te osoby i zastanawiam się, co sprawia, że potrafią aktywnie kierować swym życiem, że nie czekają aż inni za nich coś zrobią, nie tracą czasu na narzekanie. W tym samym momencie inni, wiecznie zmęczeni, spędzają godziny przed telewizorem, a jeszcze inni na skwerze, pijąc wino prosto z butelki.

- To sprawa tych ośmiu godzin – staram się, by moja wypowiedź zabrzmiała tajemniczo.

- Jakich ośmiu godzin? – Julka jest wyraźnie zaintrygowana.

- Powiem ci pod warunkiem, że wyciągniesz trochę nogi – uciekam się do niewinnego szantażu. – Przeczytałam niedawno bardzo mądrą myśl. Każdy człowiek dostał do dyspozycji dwadzieścia cztery godziny na dobę. Większość ludzi osiem z nich spędza w pracy, drugie tyle przeznaczają na sen. A o sukcesie człowieka decyduje to, co robi z pozostałymi ośmioma godzinami.

- Jakie to prawdziwe – Julka kiwa głową z uznaniem. – Dlatego wszyscy powinni, gdy nadejdzie szesnasty listopad, pójść oddać swój głos, bo ci ludzie są tego warci.

- Szesnasty listopada – poprawiam przyjaciółkę

- No mówię przecież, że szesnasty – Julka nie rozumie mojej uwagi. I dobrze, bo chyba zaczynam przesadzać.

Wcale tak nie uważam, Marto. To dobrze, że starasz się dbać o swój ojczysty język. Nie ma w tym nic złego, dopóki nikogo nie obrażasz.

Błąd, który zrobiła Julka, jest dość powszechny. Wiadomo, że w roku występuje tylko jeden listopad. Zatem wyrażenie szesnasty listopad jest błędne. Powinniśmy powiedzieć szesnasty (w domyśle „dzień”) listopada.

Bem